

## Czeczeńsko-inguski spór graniczny

Wojciech Górecki, Czeczeńsko-inguski spór graniczny

18 kwietnia około 300 czeczeńskich policjantów wtargnęło do przygranicznej inguskiej wsi Arsztu. Funkcjonariuszom towarzyszyli politycy, m.in. deputowany do rosyjskiej Dumy Państwowej Adam Delimchanow. Pretekstem były poszukiwania przywódcy kaukaskiego podziemia zbrojnego Dokku Umarowa, jednak według inguskich władz przybysze chcieli przeprowadzić w Arsztach mityng z żądaniem przyłączenia wsi do Czeczenii. Cała akcja była filmowana, a czeczeńscy funkcjonariusze pytali miejscowych, co sądzą o ewentualnym przesunięciu granicy. Sześciu policjantów inguskich, którzy próbowali interweniować, zostało rannych. Po kilku godzinach przybysze wrócili do Czeczenii. Rosyjskie (federalne) MSW powołało komisję do zbadania incydentu, władze Inguszetii planują wystawić za Arsztami posterunek kontrolny.

### Komentarz

- Lider Czeczenii Ramzan Kadyrow, który był zapewne inicjatorem akcji, od wielu miesięcy wysuwa pod adresem Inguszetii żądania terytorialne. W lutym podpisał przyjętą przez lokalny parlament ustawę o włączeniu do Czeczenii szeregu inguskich miejscowości, w tym zamieszkałych w większości przez Czeczenów Arsztów. Z wypowiedzi Kadyrowa wynika, że myśli on o odtworzeniu – pod swoim kierownictwem – dawnej Czeczeno-Inguszetii (w granicach Rosji). Korzenie sporu między dwiema sąsiadującymi (i bardzo bliskimi etnicznie) republikami tkwią w latach 1944–1957, kiedy władze ZSRR najpierw zlikwidowały Czeczeno-Inguską Republikę Autonomiczną, deportując Czeczenów i Inguszy do Azji Centralnej, a następnie, po powrocie obu narodów na Kaukaz, odtworzyły ją w zmienionych granicach, m.in. zamieszkany głównie przez ludność inguską tzw. rejon podmiejski pozostał przy Osetii Północnej (po rozpadzie ZSRR stało się to przyczyną wojny ingusko-osetyjskiej). Gdy w 1992 roku Czeczeno-Inguszetia podzieliła się, Inguszetia została najmniejszą republiką – podmiotem Federacji Rosyjskiej (około 3,5 tys. km<sup>2</sup>) i jedyną bez ściśle wytyczonych granic.
- Jak się wydaje, akcja w Arsztach była rodzajem testu, jak na ewentualną próbę siłowego rozwiązania sporu zareaguje Moskwa oraz kierownictwo i mieszkańcy Inguszetii. Reakcja ta okazała się umiarkowana. Rosyjskie władze najprawdopodobniej nie chcą interweniować w sposób bardziej zdecydowany, bojąc się dalszej destabilizacji Kaukazu na niespełna rok przez igrzyskami olimpijskimi w Soczi. Z kolei lidera Inguszetii Junus-

Beka Jewkurowa przed zdecydowaną reakcją powstrzymuje obawa utraty poparcia Kremla (jesienią kończy się jego pierwsza kadencja). Zapowiedział on tylko, że w przyszłości najeźdźców spotka zbrojny odpór. W tej sytuacji można oczekiwać dalszych agresywnych kroków Kadyrowa i eskalacji czeczeńsko-inguskiego sporu, co grozi poważnymi turbulencjami w całym regionie (m.in. wznowieniem konfliktu ingusko-osetyjskiego i efektem domina w sąsiadujących republikach rosyjskiego Kaukazu Północnego).

- Incydent w Arsztach świadczy o wyjątkowej pozycji Ramzana Kadyrowa. Przywódca Czeczenii jest dla Moskwy jedynym gwarantem względnej stabilności i lojalności republiki – i wykorzystuje tę sytuację w sposób bezwzględny. Moskwa, która nie reaguje na rosnące ambicje Kadyrowa, staje się w ten sposób jego zakładniczką, tracąc jednocześnie coraz bardziej kontrolę nad tą częścią Kaukazu Północnego.